

# Artur Malina

---

"Elementy składniowe biblijnego języka greckiego na podstawie M. Zerwicka", Kielce 2001 : [recenzja]

---

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 35/2, 458-460

---

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nego i ostatecznego ujęcia rzeczywistości Boga; czy nie pozostaje i nie pozostanie zawsze, przynajmniej w zasadniczej mierze, językiem analogicznym i właśnie apofatycznym?), ożywia język teologii, ubogaca go, a przede wszystkim ułatwia zrozumienie przekazywanych i umiłowanie poznawanych treści: prowadzi więc do swego rodzaju „kompatybilności” między teologią i człowiekiem określonego czasu i określonej kultury. Posługując się symbolem, metaforą, a nawet poezją, ułatwia opis treści wiary jako tajemnicy, czy wręcz paradoksu. W teologii znajdujemy się w obrębie Misterium – zbyt często chyba chcemy je zastąpić oczywistością.

Egzemplifikacją związków teologii z literaturą są niemałe wcale partie książki, gdzie z literackich tekstów, głównie poetyckich, autor wydobywa obecne w nich treści teologiczne. W tym momencie trzeba podkreślić, że mamy tu do czynienia z dalszym ciągiem konsekwentnie realizowanego przez ks. Szymika projektu badawczego, którego pierwszym etapem była praca doktorska, formułująca metodologiczne zasady badania najszerzej rozumianych związków między teologią a wyrażającą się w literaturze *passio humana* (J. Ratzinger). Praktycznym zastosowaniem tych zasad była rozprawa habilitacyjna, aplikująca je do twórczości Cz. Miłosza. Wiele artykułów z omawianej tu publikacji, ale też innych pozycji teologicznych, tomików własnych wierszy i przekładów, stanowi systematyczne poszerzanie pola badawczego, doskonalenie warsztatu literackiego i teologicznego, a w efekcie ukazywanie zdumionemu czytelnikowi skarbów wiary ukrytych w literaturze pięknej – nie tylko polskiej i śląskiej.

5. Cała zaś książka anaocznia *per se* możliwości literackiego języka teologii. Tej książki bowiem nie da się po prostu przeczytać; ją się smakuje. Język, obrazowy i barwny, jędrny i świeży, bogata i oryginalnie stosowana interpunkcja, uruchamiają wyobraźnię, nierzadko zaskakują, a nieraz i prowokują. Tekst pełen jest złotych myśli i językowych perełek, wskazujących, że tam, gdzie – wydawałoby się – wszystko już powiedziano, można jeszcze iść dalej i głębiej, a równocześnie inaczej; można jeszcze stawiać pytania i szukać nowych odpowiedzi bez roszczeń do ostatecznych rozwiązań, można kreślić nie tylko syntezy, ale i perspektywy, pokornie zamyślić się i entuzjastycznie zachwycić, dostrzegać wciąż nowe aspekty, z empatią i troską wsłuchiwać się w człowieka i jego język – a w tym wszystkim widzieć Chrystusa. Z książki przebija nie tylko miłość do teologii i do piękna wyrażanego przez literaturę, ale także do ojczystego dziedzictwa – polskiego i śląskiego; nie da się nie zauważyć w niej świadectwa własnej, żywej i gorącej wiary Autora.

W dialogu z abpem Nossolem ks. Szymik zastanawia się, czy jest chrystocentrykiem; chciałby nim być. Jest nim z całą pewnością; chrystocentryzm stanowi najbardziej charakterystyczny rys jego teologii. Wypada mu tylko życzyć, aby udało mu się zrealizować powtórzone za papieżem Pawłem VI pragnienie: „Obym nigdy nie przestał o Nim mówić”. Dodajmy: w ten sposób nadal o Nim mówić.

I ostatnie zdanie – jeszcze raz abp A. Nossol: *Wo ein Begeisteter steht, dort ist der Gipfel der Welt – Gdzie stoi entuzjasta, tam jest szczyt świata*; ciesząc się, że ten szczyt przesunął się znacznie w stronę Śląska.

**Ireneusz Sławomir Ledwoń OFM**

Lucien Israël, EUTANAZJA CZY ŻYCIE AŻ DO KOŃCA, tłum. A. Wojciechowski, Kraków, WAM 2002, 195 s.

Problematyka eutanazji jest niezwykle aktualnym zagadnieniem, stale dyskutowanym w różnych środowiskach. Społeczna debata na temat eutanazji nasiliła się wskutek zalegalizowania jej w Holandii 10 IV 2001 r. przez Wyższą Izbę Parlamentu. Także fakt nagłaśniania przez media poszczególnych przypadków żądania eutanazji odbija się szerokim echem we współczesnych społeczeństwach. Warto w tym miejscu przywołać przypadek 44-letniej chorej na uwiad mięśni Diany Pretty z Luton pod Londynem. Chora zaskarżyła do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu rząd brytyjski, który w jej przekonaniu naruszył Europejską Konwencję Praw Człowiek, nie zapewnił bowiem niekaralności jej męża, którego prosiła o pomoc w samobójstwie. Dnia 29 IV 2002 r. Trybunał w Strasburgu orzekł, iż Wielka Brytania nie naruszyła prawa.

W takim kontekście pojawiła się na polskim rynku pozycja Luciena Israëla *Eutanazja czy życie aż do końca*. W oryginale książka została wydana we Francji w 1993 r. pod tytułem *La vie jusqu'au bout. Euthanasie et autres dérives (Życie aż do końca. Eutanazja i inne dewiacje)*. Autor książki, profesor Lucien Israël, kieruje kliniką Uniwersytecką Onkologii na Uniwersytecie Paris Nord oraz Oddziałem Onkologicznym Centrum Szpitalno-Uniwersyteckiego w Bobigny. Polskie wydanie książki jest opatrzone wstępem Jerzego Brusilo z Międzywydziałowego Instytutu Bioetyki Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, słowem Andrzeja Wojciechowskiego, tłumacza książki, komentarzem pierwszego przewodniczącego Papieskiej Akademii „Pro Vita” Jérôme'a Lejeune'a.

Książka składa się z 17 rozdziałów poprzedzonych przedmową Autora. W pierwszych trzech rozdziałach Autor zarysowuje współczesny kontekst dyskusji na temat eutanazji, wskazując przede wszystkim na ambiwalentny charakter postępu medycyny. Z jednej strony ukazuje postępy medycyny w dziedzinie diagnozowania, farmakologii, chirurgii, inżynierii genetycznej. Z drugiej zaś strony wskazuje na fakt wyraźnego starzenia się populacji oraz zwielokrotnionych kosztów na rzecz zdrowia. Równocześnie słusznie zauważa, iż starość we współczesnym społeczeństwie nie jest tolerowana, dąży się do usunięcia osób starych z życia społecznego, przenikniętego cywilizacją urody i zdrowia. Autor podejmuje także zagadnienia polityczno-ekonomiczne, mające wpływ na kształt służby zdrowia we Francji. Podkreśla, iż za kształtowanie medycyny od strony ekonomicznej bardzo często są odpowiedzialni politycy i biurokraci nie mający wiele wspólnego ze służbą zdrowia. Niski poziom wynagrodzenia lekarzy oraz pielęgniarów w lecznictwie publicznym obniża status społeczny pracowników służby zdrowia oraz prowadzi do obniżenia jakości medycyny. Autor wskazuje na wiele konkretnych przykładów wadliwości służby zdrowia, np. na niewystarczającą liczbę oddziałów dla przewlekle chorych oraz na coraz niższy poziom wykształcenia zbyt wielkiej liczby studentów. Pojawia się niebezpieczne zjawisko rozmycia się odpowiedzialności lekarskiej wskutek biurokratyzacji medycyny, coraz częściej relacje między lekarzem a jego chorym przybierają charakter technokratyczny, a brakuje bardzo często odniesień osobowych. Jeśli w takim kontek-

ście lekarz zachowuje wysoki poziom wycucia moralnego, to dzieje się to tylko dzięki jego indywidualnej formacji, bez pomocy struktur zewnętrznych, które nie tylko nie ułatwiają, lecz często wręcz utrudniają zachowanie wrażliwości moralnej.

W czwartym i piątym rozdziale Autor podejmuje zagadnienia etyki lekarskiej, najpierw w wymiarze bardziej ogólnym, następnie w doniesieniu do eksperymentu medycznego. Podkreśla przy tym, iż nie jest ani filozofem, ani osobą duchowną. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż jako osoba niewierząca, jak sam o sobie mówi, stwierdza, iż odpowiedzialność lekarska jest święta. Lekarz z biegiem lat praktyki stopniowo uświadamia sobie, iż sens jego istnienia polega na służbie tym, którzy się do niego zwracają, a służba ta dokonuje się na drodze rozumu i serca. Widać wyraźnie, iż Autor opowiada się za integralnym podejściem do pacjenta, które nie jest ani jakimś zimnym racjonalizmem, ani też bezkształtnym i ulotnym sentymentalizmem. Choć sam niejednokrotnie posługuje się pojęciem humanizmu, na fundamencie którego, jak jest przekonany, stoi, to jednak wydaje się, iż fundament jego rozważań ma charakter jeszcze głębszy, a mianowicie personalistyczny. Personalizm bowiem odwołuje się nie tylko do wartości człowieczeństwa jako takiego, na co słusznie wskazuje humanizm, ale podkreśla wartość i godność każdej osoby ludzkiej. Tak właśnie czyni Autor, gdy mówi wielokrotnie o służbie względem osoby, o szacunku wobec bliźniego, a zarazem wobec samego siebie. Wyrazem szacunku dla osoby ludzkiej jest nietraktowanie jej jako środka prowadzącego do osiągnięcia jakiegoś celu. Słusznie przestrzega przed tym, by podczas eksperymentu medycznego pacjent nie był podporządkowywany badaniom naukowym. Autor zauważa, iż takie niebezpieczeństwo istnieje w sytuacji prowadzenia badań w określonej grupie pacjentów, których poddaje się takiej samej terapii w celu osiągnięcia określonych danych statystycznych. Wątpliwe z punktu widzenia moralnego jest nie indywidualne podejście do poszczególnych pacjentów.

W rozdziale szóstym Autor przechodzi bezpośrednio do zagadnienia eutanazji, wprowadzając rozróżnienie na eutanazję bierną i eutanazję czynną. Eutanazję bierną, którą uważa za moralnie dopuszczalną, rozumie jako rezygnację z uporczywej terapii, czyli z takiego działania, które „nie pozwala nic zyskać, nawet paru tygodni, a naraża chorego na uboczne skutki leczenia, zmęczenie, nawet męczarnie, całkowicie bezużyteczne”. Należy podkreślić, iż rozróżnienia moralne Autora współgra z nauczaniem Kościoła, które choć nie nazywa eutanazją bierną rezygnacji z uporczywej terapii, jednak stwierdza, iż „wolno w sumieniu podjąć zamiar niekorzystania z leczenia, które przynieść może tylko niepewne i bolesne przedłużanie życia, nie przerywając jednak zwyczajnej opieki, jaka w podobnych przypadkach należy się choremu” (*Deklaracja o eutanazji* nr 4). Równocześnie Autor podkreśla szczególną wartość działań łagodzących objawy choroby, nawet gdyby działania te pośrednio pozbawiały pacjenta świadomości i skracaly jego życie, co także jest zgodne ze współczesnym nauczaniem Kościoła, przy czym Autor bardzo wyraźnie podkreśla, iż obecnie rozwój medycyna umożliwiał coraz lepszą kontrolę bólu, przy równoczesnej minimalizacji skutków ubocznych. Wszelkie działania, które powinny być kontynuowane, a które nauczanie Kościoła określa jako środki proporcjonalne (w odróżnieniu od środków nieproporcjonalnych, czyli uporczywej terapii), Autor nazywa „wytrwałą terapią”. Wielkim bowiem szokiem dla pacjenta jest porzucenie jakichkolwiek działań. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż Autor podkreśla szczególną wartość towarzyszenia pa-